Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

1 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie M. 28·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie M. 30· — Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. | Kraków, Wtorek 13 kwietnia 1920. | Nr. 101.

Odpowiedź Cziczerina na notę polską.

Rząd sowiecki nie zgadza się na Borysów. — Nota bolszewicka do państw ententy w sprawie pokoju z Polską.

Warszawa. (PAT). Odpowiedź komisarza ludowego do spraw zagranicznych Cziczerina brzmi, jak następuje: Patek, minister spraw zagranicznych. Dnia 8 kwietnia.

Z uwagi, że ostatnie przesłane nam przez rząd polski zawiadomienie **ma charakter ultimatum,** albowiem uchyla wszelką dyskusyę w sprawie wyboru Borysowa, jako miejsca rokowań, który to punkt, jak Panu wiadomo, jest dla nas nie do przyjęcia, stanęliśmy wobec ubolewania godnej ewentualności, że **rokowania z Polską rozbiją się, o kwestyę ich miejsca**. Zważywszy, że rząd rosyjski jest gotów zgodzić się na każde z miast w krajach neutralnych, albo nawet w krajach ententy, **nawet na Londyn, czy Paryż,** zaś odrzuca jedynie wybór miejscowości, położonej w strefie wojennej, albo w jej pobliżu, to wobec **odmowy rządu polskiego zawarcia ogólnego zawieszenia broni**, rząd rosyjski widzi się zmuszony do szukania jedynego wyjścia możliwego w tej sytuacyi, jakiem jest **zwrócenie się do mocarstw ententy,** uważa sobie za obowiązek podać do wiadomości rządu polskiego notę, którą **przesłał rządom Francyi, Wielkiej Brytanii, Włoch i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej,** a której treść jest następująca:

Carnarven. Dla angielskiego ministeryum spraw zagranicznych.

Carnarven. Dla ambasadora amerykańskiego.

Paryż. Quai d'Orsay. Dla paryskiego ambasadora angielskiego.

Paryż. Dla ambasadora amerykańskiego.

Rzym. Consulta.

Hr. Courson, sekretarz stanu spraw zagranicznych.

P. Millerand, prezydent rady ministrów i minister spraw zagranicznych.

P. Scialoja, minister spraw zagranicznych.

Minister Colby, sekretarz stanu.

Nadano dnia 8 kwietnia.

Odkąd rząd sowietów wyszedł zwycięski z walki, którą musiał prowadzić przeciw niezliczonym wrogom, wszystkie jego wysiłki były skupione i cała energia mas pracujących rosyjskich skierowana ku rozwojowi pokojowemu żywotnych sił kraju i ku jego odbudowie ekonomicznej. Mamy przekonanie, że my w ten sposób służyli interesom ogólnym wszystkich krajów, ponieważ produkty rosyjskie muszą zaspokoić ich żywotne potrzeby; uważamy też za nieulegające wątpliwości, że stosunki handlowe, które właśnie się nawiązują między Rosyą a inne krajami, stanowią dla pierwszej pilną potrzebę a jednocześnie dla drugich kwestyę największej wagi. Ta działalność pokojowa, której Rosya pragnie się oddać, wymaga jednakże zaprzestania ataków, stosowywanych przeciwko niej przez wrogów, z których niektórzy niestety nie złożyli jeszcze oręża. **Polska prowadzi dalej wojnę przeciwko republikom sowieckim Rosyi i Ukrainy,** hamując w ten sposób ich działalność pokojową, przeszkadzając im w korzystaniu z ich źródeł wewnętrznych bogactw i w dostarczaniu innym krajom produktów, których im potrzeba. Po otrzymaniu przez Polskę zapewnienia od republiki rosyjskiej i ukraińskiej o ich zamiarach pokojowych i o ich uczuciach przyjaznych dla ludów i po uczynieniu uroczystej propozycyi zawarcia pokoju rządowi polskiemu, ten ostatni odpowiedział nareszcie rządowi rosyjskiemu sowietów dnia 27 marca i wyraził gotowość przystąpienia z nim do rokowań pokojowych. Jest tembardziej ubolewania godnem, że wzajemna akcya pokojowa obu rządów natrafiła na szkopuł, który wydawał się drugorzędnym i znalazła się w położeniu rzeczywiście bez wyjścia. Odrzuciwszy propozycye Rosyi sowieckiej zawarcia rozejmu przed rozpoczęciem rokowań pokojowych **rząd polski obstaje jednakże przy Borysowie,** jako miejscu negocyacyi, jakkolwiek Borysów położony jest w samym środku strefy wojennej i w bezpośredniem pobliżu linii rosyjsko-polskiego frontu. Propozycya rządu polskiego w kierunku zawarcia rozejmu wyłącznie lokalnego koło Borysowa, podczas gdy działania wojenne trwałyby nadal na reszcie frontu, jest oczywistą anomalią i bynajmniej nie ułatwia wyboru Borysowa, który to wybór **rząd rosyjski zmuszony jest siłą rzeczy stanowczo odrzucić.** Rząd rosyjski zaproponował jako miejsca rokowań jedno z miast Estonii, Petersburg, Moskwę, albo Warszawę, ale wszystkie te propozycye rząd polski odrzucił, usuwając wszelką dyskusyę nad wyborem Borysowa i stwarzając tem samem nieprzezwyciężoną przeszkodę dla akcyi pokojowej, wszczętej między obu krajami. Nie możemy niezauważyć, że rząd polski naśladuje tylko **niewolniczo akcyę cesarskiego rządu niemieckiego** z okresu Brześcia Litewskiego, chociaż Rosya obecnie nie jest już Rosyą z czasów Brześcia Litewskiego. Jest bez precedensu w historyi dyplomatycznej, aby rokowania pokojowe rozbijały się wyłącznie z tego powodu, iż **nie dało się osiągnąć zgody co do miejsca rokowań. Rosya nie ma żadnego powodu obawiać się wojny,** niemniej jednakże gorąco pragnie pokoju, aby nie mieć nadal przeszkody w swojej pracy wewnętrznej, a także dlatego, aby położyć kres wszelkiej nieprzyjacielskiej akcyi między ludem rosyjskim a polskim oraz ustalić między nimi stosunki pokoju, wzajemnej przyjaźni i dobrego sąsiedztwa. Rząd rosyjski jest gotów przyjąć jako miejsce rokowań **każde miasto w jakimkolwiek kraju neutralnym, albo jednym z krajów ententy,** nawet Londyn, albo Paryż. Jest jednakże zmuszony wobec braku ogólnego zawieszenia broni do uchylenia wszelkiej miejscowości, znajdującej się w strefie wojennej, albo w jej pobliżu. Decyzye, powzięte niejednokrotnie przez rządy państw ententy co do krajów sąsiadujących z Rosyą, wskazują dostatecznie, że te rządy uważają wpływy swoje we wspomnianych krajach za decydujące. Jeżeli zatem w chwili obecnej opór rządu polskiego nie godzącego się na inne poza Borysowem miasto, jako miejsce rokowań z Rosyą jest jedyną przeszkodą ku tym negocyacyom, wskutek czego z tego jedynie powodu będą one musiały rozbić się — nie będzie rzeczą możliwą dla rządów ententy **uchylić się od odpowiedzialności w tym wypadku,** ponieważ wpływ ich mógłby najwidoczniej doprowadzić rząd polski do zajęcia **stanowiska mniej nieprzejednanego w tej sprawie.**

Komisarz ludowy do spraw zagranicznych
Cziczerin.

Uporczywe ataki bolszewickie krwawo odparte przez nasze wojska

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu gen. z dnia 11 kwietnia br.:

Bitwa na Podolu przybiera coraz to bardziej zacięty charakter. Silne ataki bolszewickie na linię rzeki Kałusik zostały kontratakami **krwawo odparte.** Na Polesiu przeciwnik wyczerpany bezskutecznymi atakami w ciągu całego dnia wczorajszego zachowywał się **pasywnie** i dopiero **w nocy ponowił zaciekłe ataki** na linię Szacilki-Nahow, wprowadzając do akcyi **ogromną ilość karabinów maszynowych**, chcąc gwałtownym ogniem zdemoralizować nasze oddziały. Na południe od linii kolejowej Kalenkowicze-Homel bolszewicy usiłowali przełamać nasze pozycye na rzece Wit przyczem na wieś Habnoje skierowany był gwałtowny **ogień pięciu bateryi bolszwickich.** Całą bitwę na Polesiu cechuje **nie spotykana dotychczas uporczywość ataków bolszewickich.** W rejonie Szacilek i Strachowic nieprzyjaciel prowadzi ataki **gęstemi kolumnami piechoty.** Mimo uporu i przeważających sił bolszewickich oddziały nasze w zaciętych walkach **nie ustąpiły w żadnym punkcie ze swych pozycyi,** odpierając wszystkie ataki. Na reszcie frontu działalność wywiadowcza.

Zamach bojówki czeskiej na kierownika szkoły w Trzanowicach.

Cieszyn. (PAT.). Wczoraj w nocy wykonali Czesi pod wodzą tajnego agenta czeskiego z Gnojnika, Krebuta, **zamach na kierownika szkoły w Trzanowicach p. Terlika.** Banda czeska krążyła koło szkoły **od godz. 10 wieczorem do godz. 2 po północy,** usiłując krzykami wywabić go na dwór. Gdy to nie odniosło skutku, **rzucili Czesi o godz. 2 w nocy granat ręczny,** który jednakże eksplodował przed budynkiem szkolnym. Następnie rozeszli się. Cały napad był **doskonale zorganizowany.** Na drodze patrolowały dwie szajki, każda złożona z 5 ludzi. 8 ludzi wyprawiało krzyki w gminie, reszta zaś piła w sąsiedniej gospodzie. Przez cały czas **krążył automobil czeski na drodze wiodącej z Frydka do Cieszyna jak gdyby oczekiwał na przebieg zajścia.** W przeciągu dwóch dni ostatnich mamy zatem do zanotowania **dwa zamachy granatami ręcznymi.**

Straszna katastrofa w kopalni na Górnym Śląsku.

Bytom. (PAT.). Wczoraj o godz. 7.30 rano wydarzyła się w kopalni Gasfelenge koło Rokotnicy w powiecie bytomskim stanowiącej własność hr. Welstrema **katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć 23 ludzi.** Wedle przypuszczeń fachowców katastrofa nastąpiła z powodu wybuchu gazu. **Naocznych świadków niema, gdyż wszyscy zginęli.** Śmierć górników, którzy **są Polakami, nastąpiła skutkiem uduszenia.**

Przed oderwaniem Niemiec południ. od Rzeszy

Wiedeń. (PAT.). „Der Morgen" donosi z Berlina: W Sztutgardzie odbywa się **poufna konferencya państw południowo-niemieckich.** Wedle informacyi idzie tu o **ruch separatystyczny Niemiec południowych.** Tendencye separatystyczne zyskują w południowych Niemczech zwłaszcza w Bawaryi, coraz bardziej na sile. **Istnieje plan oderwania południowych Niemiec od państwa niemieckiego.**

Węgry proszą Polskę o pomoc.

Co pisze o tem prasa węgierska?

Kraków, 10 kwietnia.

W ostatnich tygodniach dosyć dużo artykułów ukazało się na szpaltach dzienników węgierskich, omawiających stosunki polsko-węgierskie. Dużo sympatyi jest w nich dla Polaków, do których zwracają się Węgrzy w ciężkiej niedoli, spodziewając się, że Polska zrozumie ich położenie i interesy polsko-węgierskie, wynikające ze stosunków geograficznych i gospodarczych i wzmocnionych przez tradycye wspólne. (O sprawach tych, jako też o równoległości linii politycznej obu narodów w wielu bardzo wypadkach pisaliśmy niedawno bardzo obszernie. — Red.).

Reorganizacya Związku węgierskich przyjaciół Polski w Budapeszcie dała nowy powód do zaznaczenia sympatyi węgierskich do Polaków.

Cała prasa węgierska z jednomyślnem zadowoleniem powitała ponowne zreorganizowanie tego Związku i życzyła jak największego powodzenia szlachetnym zadaniom, którym Związek służyć pragnie.

Bardzo gorąco zajął się tą sprawą **Ebredö Magyarország**, (Budzące się Węgry), jeden z organów narodowo-chrześcijańskich. W artykule p. t. **„Przyjaźń polsko-węgierska"**, pisze, że nie wystarczy stwierdzać, jak bardzo się kochamy z naszymi braćmi Polakami, nie wystarczy przytaczać błyskotliwe reminiscencye z romantycznego okresu naszej przeszłości. „W braterstwie i przyjaźni żyliśmy i żyjemy do dzisiaj, **ale tę przyjaźń i to braterstwo trzeba umocnić, utrwalić i urzeczywistnić wzajemnem oparciem się o siebie, zespoleniem gospodarczem i świętem uczuciem wspólnej pracy"**. Mówiąc potem o strasznem nieszczęściu, które Węgry spotkało, pisze: „Nie prosimy nikogo o jakąś darowiznę, jak i Polak o nią nie prosił, dopóki był w jarzmie. Prosimy tylko o jedno: żeby nas chciano zrozumieć. Gdzież zaś moglibyśmy znaleźć lepsze zrozumienie, jeśli nie u braci Polaków, którzy sami już przeszli przez piekło, w jakie my obecnie jesteśmy wtrąceni? I znajdziemy też u nich posłuch i zrozumienie". **Omawiając potem wspólne sprawy gospodarcze i potrzebę wymiany wytworów polskich i węgierskich,** wyraża nadzieję, że będziemy się wybornie rozumieli i połączymy się w naszem współżyciu jak najściślejszymi węzłami.

Z innego punktu widzenia zajmuje się sprawą stosunków polsko-węgierskich A. Pethoe, w artykule p. t. „Polacy a Węgrzy" (Uj Nemzedek). Omawiając pracę A. Divekyego („Polacy a Węgrzy w XIX. stuleciu") i powołując się na tradycyjną przyjaźń tych dwu narodów, oraz na liczne jej objawy w XIX. wieku, opisuje nieszczęście Węgier i zwraca się do Polaków z temi słowami: „Na gruzach państwowości rozbitej swojej ojczyzny, skrępowany, krwią ociekający, w łańcuchy okuty, stoi żywy posąg Węgier i spogląda na Wschód, na Zachód, szukając, gdzieby się tliła choć iskra współczucia i należnego nieszczęściu uszanowania dla naszego sieroctwa i rozpaczy. Dokoła opasuje nas pierścień wrogów śmiertelnych, którzy — choć nawzajem nienawidzą jeden drugiego — łypią ku sobie oczyma na widok zgniecionej ofiary. **Z drugiej strony Karpat, potężna, niezłomna wola innego narodu zdołała rozsadzić kryptę, w jakiej go historya trzymała przemocą; stało się to w tej samej chwili dziejowej, kiedy taż przemoc dla Węgier grób kopie.**

„Pod grozą tych zamierzeń, **Węgier,** przez wszystkich opuszczony, **wyciąga ramiona o pomoc do swej dawnej siostrzycy, Polski, z którą** niegdyś dzielił chwałę, martyrologię i nieszczęścia. Azali dosłyszą i pojmą w Warszawie, co mówi burzliwy poszum jodeł karpackich i jęk wichru, hulającego w dolinach pomiędzy Dunajem a Cisą? **Czy przypomną tam sobie, że niegdyś tylko w węgierskich sercach były oddźwięki na męki i żale Polaków i że sumienie ludzkości tylko przez Węgrów usta głos podniosło na świat cały, broniąc obezwładnionego, we krwi broczącego Orła Białego polskiego?** Czy dusza Polski wypowie się przed areopagiem Europy za Węgrami dzisiaj, kiedy im nawet skarżyć się nie wolno?" Powołując się potem na serdeczne stosunki polsko-węgierskie w minionem stuleciu i na wykazaną życzliwość Węgrów wobec kwestyi polskiej, tak kończy: „Czy można na starych motywach nowe komponować symfonie? Stawiamy to pytanie, przegarniając w urnie popiołów historyi rój świetnych, bolesnych wspomnień, z których każde, na kształt memento, puka do serc Polaków".

Podobny ton ujawnia się w artykule barona Alberta Nyary'ego, gorącego przyjaciela Polaków: p. t. „Ubi es Polonia?" (Gdzie jesteś Polsko?") w gazecie „Virradat". Znamienny jest ten artykuł z tego względu, bo charakteryzuje nastroje Węgier wobec Polaków. Przez cały artykuł przesuwa się jakiś smętny żal, **że ze strony polskiej nie słychać ani jednego pociągającego słowa dla Węgrów.**

„Gdzie jesteś, Polsko? Dlaczego nie słyszymy współczujących i pomocnych słów Polaków — dlaczego przynajmniej oni nie wyciągają do nas przyjaznych dłoni — teraz, gdy zewsząd grożą nam zaciśnięte pięści?" Powołując się potem na wieści, że Polska jest w dobrych stosunkach z Austryą (?), że **Czesi jakoby się już zbratali z Polakami (? ?)** i zawarli przymierze z Jugosławią i Rumunią, tak pisze: „Jakto, więc Polska zalicza wszystkich tych zawziętych wrogów Węgier do liczby swoich najlepszych przyjaciół — tych wrogów naszych, którzy ojczyznę naszą na strzępy chcą rozerwać? Czyż jest możliwe, żebyśmy się choć na chwilę jedną zawiedli na Polakach i Polsce, czyż jest możliwe, żeby zapomniała Polska, jak serdecznie boli rozrywanie żywego ciała narodu?" Wyrażając potem radość, że Polska stała się potężnem państwem i że posiada silną armię i potępiając mylną politykę Tiszy, **powołuje się na akcyę komitatów węgierskich, które w czasie wojny żądały, aby parlament węgierski wypowiedział się za wskrzeszeniem wolnej i niepodległej Polski,** poczem przypomina rozprawy w Sejmie węgierskim o sprawie polskiej. „W tej ciężkiej dla nas, dziejowej godzinie — pisze — gdy leżymy bezsilni na inkwizytorskiej ławie, gdy z żywego ciała naszego narodu wyrywają nam najżywotniejsze części — **gdzie jesteś Polsko?** A wszak Polska wie o tem najlepiej, jak strasznie boli rozdzieranie szponami wrogów. Gdzie jesteś Polsko, gdzie jesteś?"

Ten sam baron Nyary na wieść, że wielka część prasy polskiej żąda wspólnej granicy z Węgrami, napisał pełny entuzyazmu dla Polski artykuł p. t. „Ave Polonia!", w którym wita Polskę, rozumiejąc, przez historyę potwierdzoną tezę, że te dwa narody powinny iść razem. Węgry wtedy były potężne, kiedy Polska była ich sojusznikiem, Polska zaś wtedy była najsilniejsza, kiedy Batory był jej królem.

Ku Polsce zwraca się też artykuł gazety „Szozat", który po przytoczeniu odezwy komitetu polskiego w Paryżu w roku 1831 do Węgrów, dziękującej za ich akcyę komitatową, tak pisze: „Dużo zmieniło się od tego czasu, kiedy emigranci Polacy pisali te słowa dziękczynne. Dziś niepodległa Polska może być orędowniczką w sprawie Węgier. Czy się to stanie w krótkim czasie, zobaczymy. Zobaczymy, czy zrozumieją polscy mężowie stanu, że los Polski najściślej jest związany z naszym?"

Dodać jeszcze należy, że na wiecu siedmiogrodzian w Budapeszcie urządzono owacye dla Polski, dając wyraz potrzebie sojuszu politycznego, gospodarczego i wojskowego pomiędzy Polską a Węgrami.

Ubóstwo w bogatej Anglii.

Londyn, 8 kwietnia.

Niedawno zwiedzał Stany Zjednoczone niejaki p. G. Paish, redaktor nadzwyczajnie poważnego i w całym świecie za miarodajny uważanego organu londyńskiego „The London Statist", jeden ze specyalistów światowej sławy w zakresie finansów i ekonomii; odjeżdżając, ów p. Paish wygłosił niezwykle ciekawy odczyt wobec członków nowojorskiej Akademii Umiejętności politycznych, w którym w streszczony poniżej sposób omawiał wielko-brytyjskie stosunki finansowe w odniesieniu do zapomogowej akcyi na rzecz ubogich tego kraju.

Majątek Wielkiej Brytanii ocenia statystyka wiarogodna i miarodajna na przeszło 16 miliardów funtów szterlingów, czyli §. 80.000,000,000, a majątek ten wzrasta stale, mniej więcej o 100 procent w ciągu trwania każdej generacyi ludzkiej, czyli okresu lat [illegible]. Otóż cała ta masa kolosalnego, wprost trudnego do wyobrażenia sobie bogactwa jest w posiadaniu zaledwie 14 procent ludności imperyum brytyjskiego.

Kraj i państwo tego imperyum wydają jednak olbrzymie sumy na cele zapobiegania nędzy klas ubogich, które w bogatej Anglii są niestety nieproporcyonalnie liczne. Naprzykład w roku administracyjnym 1915—1916, z którego ostatniego prelegent posiadał wykazy odnośne, sumy wydane na cel wyżej zaznaczony, wyniosły nie mniej — jak 17,355.000 funtów szterlingów czyli §. 86,775,000, a koszt utrzymania jednego ubogiego w domach pracy i przytułkach krajowych — angielskich wynosi 16 szylingów czyli 84.000.

Liczba takich ubogich, utrzymywanych przez państwo, za wyjątkiem włóczęgów rozmaitej kategoryi, wynosiła w Zjednoczonych Królestwach w ciągu wyżej wspomnianego roku 1 milion 100 tysięcy czyli w proporcyi: około 250 na 10.000 ludności, albo inaczej 2 i pół procent. Dorośli i zdrowi stanowią w liczbie tej cząstkę stosunkowo nieznaczną: w Anglii na 248.000 ubogich, mających własne mieszkania, 50.000 było zdrowych, a na 546.000 ubogich, nie mających własnych mieszkań, zdrowych było 71.100.

Ostatnio rząd angielski i państwo ponoszą koszt wydatku 18,000.000 funtów szterlingów, czyli §. 90,000.000, jedynie na skutek prawa o opiece nad ubogimi starcami. Wiele przytem mówiono o złych skutkach płacenia pensyi ubogim starcom na utrzymanie.

Okazało się z badań przez komisyę przeprowadzonych, że właściwe podatki dochodowe płaci w Anglii tylko 1,250.000 osób, które razem posiadają dochodu około 850,000.000 funtów szterlingów czyli §. 4,250.000, czyli blisko połowę całego dochodu krajowego; okazało się dalej, że parę tysięcy osób miało dochodu kilkaset milionów funtów szterlingów. Z faktów tych wynika, że w Anglii mała tylko cząstka ludności gromadzi skarby istotne, olbrzymie zaś masy ludu — są biedakami! Taki właśnie rozdział majątku krajowego dał powód do obaw — prawdziwym patryotom angielskim: stan ten uznano za niebezpieczny dla państwa i dla samychże warstw zamożnych, rozpoczęto tedy natychmiast pracę nad naprawą złego, a przedewszystkiem nad zmniejszeniem ubóstwa mas ludowych. Jak wypadnie reforma w tej dziedzinie spraw angielskich, zwłaszcza teraz po wojnie — przy gruntownej stosunków społecznych przemianie — okaże zapewne niedaleka przyszłość.

Z dziedziny mody.

Parasolki znowu modne.

(m-m) Od dość dawna już moda przestała się zajmować parasolką, która jako „coś do ręki" ustąpiła miejsca zgrabnej torebce ręcznej, temu ślicznemu cacku ze złota lub ze srebra, z szyldkretu lub kości słoniowej, z jedwabiu, skóry, dżetów, paciorków itp. Obecnie Amerykanki przywróciły parasolce należne stanowisko, a moda zainteresowała się wielce troskliwie tem swojem najmłodszem a raczej odrodzonem dzieckiem. Zrozumiałem, że praktyczna Amerykanka pomyślała przedewszystkiem o parasoliku, który ma niejako uzupełniać toaletę, ale i chronić od deszczu. Oczywiście, że parasol taki stracił dużo ze solidnej trzeźwości, skoro go kapryśna pani moda wzięła pod opiekę. Jest on obecnie krótki, gruby z grubą rączką, z kości słoniowej i nie czarny bynajmniej, ale niebieski, bronzowy lub zielony. Poniżej rączki znajduje się pętlica z cienkiej pozłacanej skórki która pozwala zawiesić parasol na ręce. Współczesny damski parasol musi być poprostu krępy, przysadkowaty, jeżeli ma odpowiadać dokładnie przepisom mody. Musi także posiadać oryginalną rączkę: rzeźbione z kości słoniowej jamniki, buldogi, małpki, żaby, myszy i t. p. stworzenia. Niekiedy zwierzątko z kości słoniowej ma kosztowne oczy z szafirów, szmaragdów czy rubinów albo nawet obróżkę z drogich kamieni. Szczególnie ładnie odbija się biała rączka od jaskrawo zielonego lub bronzowego jedwabiu, które to barwy najstosowniejsze są piaskowego lub granatowego „trotteur".

Miłość w życiu Rafaela.

W 400-tną rocznicę śmierci.

Giorgio Vasari. — Biograf Rafaela. — Artysta organizator. — Projekty małżeńskie. Kochanka z ludu.

(m-m) Dnia 7 kwietnia upłynęło czterysta lat od chwili, kiedy jeden z największych mistrzów pendzla, Rafael, zakończył życie. W historyi sztuki i kultury jego genialna indywidualność, jego sława, są wiecznie trwałemi. Ludzie z niesłabnącym podziwem i zachwytem czerpią rozkosz estetycznych wrażeń z dzieł jego, ale o nim samym, o jego życiu prywatnem wiemy bardzo mało. Jest to jedna z tych postaci, z któremi trudno poznać się bliżej z powodu braku odpowiednich dokumentów, zapisków, listów, pamiętników.

Rafael umarł młodo w 37-mym roku życia, jak gdyby w myśl słów: „ukochani przez bogów umierają młodo". Jego pierwszy biograf, florentyński malarz i historyk sztuki, Giorgio Vasari, powiada, że Rafaela nie do ludzi, ale raczej do śmiertelnych bóstw zaliczyćby należało. W dziele Vasariego postać twórcy „Madonny Sykstyńskiej" owiana jest przedziwnym czarem. Jego skromność i dobroć, pracowitość, wdzięk i piękność sławione są w najwyższym stopniu. Według świadectwa tej biografii, Rafael był wdzięcznym i uprzedzającym w stosunku do swych nauczycieli, a dobrotliwym, troskliwym i pozbawionym cienia zazdrości względem uczniów. Postępowanie jego zarówno z wielkimi, jak z maluczkimi tego świata mogło służyć za wzór. Rafael musiał też odznaczać się wielkiemi zaletami umysłu i gruntownem wykształceniem, ponieważ uczeni i literaci wyrażają się o nim jak najpochlebniej. Ze swymi protektorami, z papieżami, kardynałami, florentyńskimi i rzymskimi magnatami umiał zachować wyśmienite stosunki, tak, że w życiu jego nie napotykamy wcale tych konfliktów z możnymi mecenasami sztuki, jakie zatruły karyerę artystyczną Michałowi Aniołowi.

Podobnie jak Rubens, jest Rafael nie tylko wielkim artystą, ale i wybitnym światowcem oraz organizatorem. Wiele trudu i czasu poświęcał pracom takim, jak nadzór nad miedziorytami i kopiowanie starożytnych posągów. Aby znaleźć wykonawców dla swych szerokich zamierzeń, musiał ściągać rysowników nie tylko z całych Włoch, ale i z Grecyi. Tylko światowiec mógł sprostać takim zadaniom, światowiec zręczny, obrotny i umiejący obchodzić się z ludźmi. Nie należy sobie więc wyobrażać, że Rafael to jakiś artysta-samotnik, który tworzy zdala od świata, w ciszy swej pracowni. Przeciwnie, jest to człowiek, który bierze czynny udział w życiu zewnętrznem i otoczony jest zawsze ludźmi, pod pewnym względem niezbędnie mu potrzebnymi.

Rafael był — jak na to wskazują świadectwa współczesnych mu — ulubieńcem kobiet. I jakże mogło być inaczej? Czyżby serca niewieście mogły pozostać nieczułemi wobec pięknego, młodego artysty, opromienionego sławą, ubranego zawsze wykwintnie i odznaczającego się wytwornemi manierami towarzyskiemi?

O kobietach, z któremi Rafael utrzymywał serdeczniejsze, bardziej intymne stosunki, wiemy mało, bardzo mało. Jedno jest tylko pewnem: nie jedna to była kobieta, ale było ich więcej. Gorący, namiętny poryw odzwierciedla się w kilku sonetach, skierowanych do pewnej dostojnej damy, które artysta napisał w czasie, gdy pracował nad jednym ze swych słynnych fresków. Wkrótce potem usiłowano go ożenić. Krewni z Urbino usiłowali wpłynąć na niego, aby sobie wyszukał żonę w rodzinnem mieście, przyjaciele rzymscy swatali Rafaelowi młodą damę z bogatej, szlacheckiej rodziny. Sam artysta prawie że już związał się słowem z siostrzenicą kardynała Bernarda Dovizio da Bibbiena, snać jednak i te zobowiązania nie dogadzały mu, bo starał się z nich grzecznie wycofać, odkładając ślub na coraz to dalszy termin. Przyczyna tego ociągania się i wahania tkwi głęboko w usposobieniu Rafaela: nie był on stworzonym na męża i nęciła go raczej miłość wolna, aniżeli unormowane pożycie małżeńskie. W ostatnich latach swego życia pozwolił się skępować więzom miłosnym, których ani nie chciał, ani nie mógł zrywać. O tej kochance, nie należącej do wykwintnego, bogatego świata — posiadamy szczegółów bardzo niewiele. Vasari twierdzi, że Rafael kochał ją do samej śmierci i zapewnił jej testamentem dostateczne utrzymanie. Przez jakiś czas kobieta ta musiała być Rafaelowi niezbędną do życia. Świadczy o tem fakt następujący: Kiedy mistrz malował freski w willi „Farnesina", właściciel willi, Agostino Chigi, w ten sposób zachęcał Rafaela do większej pilności, że zainstalował w willi jego ukochaną.

Nie znamy nawet właściwego nazwiska tej kobiety. Późniejsze legendy, które się osnuły wokół postaci wielkiego artysty, dają jej miano „pięknej piekarki" lub „Fornariny". Prawdopodobnie Rafael nie używał jej jako modelu, ponieważ w dziełach ostatnich lat jego życia nie znajdujemy żadnej twarzy kobiecej, której rysy powtarzałyby się tak, jak oblicze drugiej żony Rubensa, Heleny Fourment. Bez wątpienia jednak Rafael namalował przynajmniej jeden portret swej ukochanej. Vasari, który znał ten portret, powiada, że był bardzo piękny i podobny. W galeryi Barberinich znajduje się obraz, który uważany jest za portret kochanki Rafaela. Na tle ciemno-zielonych gajów widnieje postać prawie że nagiej kobiety. Jest to młoda Rzymianka, o rysach twarzy bardziej interesujących, niż pięknych, brunetka z wielkiemi, ciemnemi, w migdał wykrojonemi oczyma, wydatnym, lekko garbatym nosem i pełnemi wargami. Jej czarne włosy przykrywa barwna chusta, udrapowana w kształt turbanu, prawa ręka przesłania przejrzystym welonem obnażone piersi, a lewa opuszczona jest niedbale wzdłuż ciała. Lewe ramię zdobi wąska, złota obręcz, na której widnieje napis: Rafael Urbinas.

Kim jest ta kobieta sportretowana? Nieznanem jest nam jej imię, lecz bez wątpienia jest ona kurtyzaną i z legendarną, idealną Fornariną mało ma wspólnego.

Ten co nie pracuje — niechaj nie je.

JEST TO JEDNO Z HASEŁ BOLSZEWICKICH. ZAPOŻYCZYŁ JE LENIN OD... ŚW. PAWŁA.

Kraków, 8 kwietnia.

Jednym z haseł bolszewickich jest, jak wiadomo: „ten co nie pracuje, niema prawa do otrzymywania pożywienia".

Nawiązując do tego „l'Humanite" pisze:

Hasło to nie jest nowe. Już przed 50 laty pierwsza gazeta robotnicza „Warsztat" umieszczała je codziennie na czele numeru. Gdy frazes ten po raz pierwszy znalazł się na czele „Warsztatu" — gazety redagowanej w 1840—50 latach wyłącznie przez robotników — redaktor został natychmiast zainterpelowany przez cenzurę, która zażądała usunięcia tego „anarchistycznego" hasła.

Lecz redaktorzy „Warsztatu" nie chcieli poddać się temu zarządzeniu i znaleźli inny sposób uspokojenia cenzury. Oto pod tym hasłem umieścili — imię autora i dzieła, skąd było ono zaczerpnięte.

I na czele następnego numeru umieszczono: „Ten, kto nie chce pracować, niema prawa jeść" — św. Paweł. Listy do Tesalończyków, II— III — 10.

Autorem anarchistycznego hasła okazał się ojciec kościoła, wobec czego cenzura musiała zaniechać dalszych prześladowań „Warsztatu".

I oto dzisiaj — pisze „l'Humanite" — widzimy Lenina, podejmującego znowu hasła ewangelisty św. Pawła. Bo czyż ewangelia — pyta organ francuskich socyalistów — nie była jedną z

DR. ADOLF KLĘSK.

Odnowa organizmów.

Badając zwierzęta najniższe, przekonywujemy się, że składają się one zaledwo z kilku warstw komórek i to mało różniących się od siebie. Gdy takie zwierzęta przekroimy, wtedy połówki żyją spokojnie dalej i uzupełniają utracone części. Natomiast u zwierząt wyższych komórki ugrupowane są w organa, których budowa jest już więcej skomplikowana i dlatego niema tu już mowy o usunięciu dużej części zwierzęcia w nadziei, że część ta się zregeneruje. Utworzy się również albo blizna, o ile zwierzę przetrzyma ten zabieg, lub tylko pewne tkanki (n. p. u jaszczurek ogon) odrosną *). U zwierząt, stojących wyżej, ta zdolność regeneracyi jest jeszcze mniejsza, a odrosnąć mogą tylko tkanki naskórkowe i rogowe (pazury, rogi, pióra, łuski, skorupy i t. p.), i tego samego typu, natomiast o odrośnięciu całego organu z jego skomplikowaną budową nie ma mowy.

Już w fizyologicznych granicach organizm ciągle się odnawia, t. j. stare komórki umierają i zostają zastąpione nowemi, co ma ten skutek, że organizm nie starzeje się, a proces ten zaczyna się dopiero wtedy, gdy ta zdolność odnowy zniknie lub się znacznie zmniejszy.

W dawnych czasach przypuszczano, że można pewnymi środkami pomagać tej odnowie organizmu, a przez to zapobiegać starzeniu się, co stało się podstawą nauki, zwanej makrobiotyką.

Egipcyanie widzieli najskuteczniejszy środek odmładzania organizmu w wymiotach i potach i każdy też dbający o swe zdrowie człowiek brał stale na wymioty tak, że nawet przy powitaniu zamiast obecnego: „jak się pan miewa?", pytano się wzajemnie: „jak się pocisz i wymiotujesz?" W czasach późniejszych siedlisko zdrowia i młodości przeniesiono do krwi i zaczęto odmładzać ludzi przez systematyczne upusty lub puszczania czyli transfuzye krwi.

Królowi Ludwikowi XIII. w ostatnich 10 miesiącach życia wpuszczono w tym celu 47 razy krwi, podano 210 lewatyw i dano 215 razy na przeczyszczenie — niestety, kuracya okazała się bezskuteczną. Transfuzyę krwi w celu odnowy organizmu zastosował pewien żyd, lekarz, na papieżu Innocentym VIII.

Nowsza medycyna pozbyła się tych różnych przesądów i twierdzi: **tajemnica długiego życia polega tylko na tem, aby ... nie skracać.** Stworzono też naukę hygieny, która nie żąda nic innego od człowieka, jak tylko tego, aby unikał rzeczy, które mu szkodzą, a używał tych, które do życia są potrzebne, a odnawiać zaś będzie się już organizm sam bez naszej pomocy. Wydaje się to tak proste, a jednak któż postępuje hygienicznie i któż hygienicznie żyje?

Jakże nie wielu ludzi unika szkodliwości? Czynią oni to dopiero za wiele wtedy, gdy niemal śmierć puka już w okna ich żywota, a poza tem używa się życia, niszczy się zdrowie i co pewien czas tylko wpada się do lekarza i mówi: „ratuj mnie panie doktorze, bo coś ze mną gorzej!" Lekarz zbada, zaleci dyetę lub zachowanie się, pacyent wysłucha tego pilnie, lecz rychło zapomni i znowu rzuci się w wir życia. Bo to łaknienie odnowy zużytego ciała, jak i dawniej, tak i obecnie tkwi w naturze ludzkiej. Każdy chciałby używać życia, nie dbać o zdrowie, nie żyć jak w słoiku, lecz czerpać całą piersią przyjemności tego świata, a potem gdy poczuje, że słabnie, nagle znowu się odrodzić. Niestety, tak być nie może, a co najwyżej, spotkać można tylko tak zwane żelazne organizmy, których na pozór nic z nóg zwalić nie może. Typowym tego przykładem był słynny chirurg, **Politiman**, który żył podobno 140 lat, upijając się co wieczór od 25 roku życia.

Słusznie też mówi Sienkiewicz: W medycynie niema chorób, lecz są tylko chorzy; co jeden zniesie znakomicie, drugi życiem przypłaci (Rodz. Połanieckich). Lecz ludzie o tem nie pamiętają i cblubią się nieraz jedni przez drugimi, że nawet to a to mi nic nie szkodzi! I pośród tych szalonych nieraz wprost ryzykownych zdrowia mija okres życia, nastaje starość nieraz przedwczesna i wtedy z żalem ogląda się człowiek wstecz, widzi te swoje błędy, pragnąłby gorąco je naprawić, być znowu świeżym i młodym — niestety, za późno... zbliża się zwolna zimny powiew tamtego świata, studzi swą mroźną ręką gorące zapały, gasi po kolei jedną świecę za drugą, aż zgasi ostatnią i ciemność wieczna obejmie ciało w posiadanie.

Odnawiamy się ciągle, przez całe życie, a po kilku latach niemal nie ma tej samej komórki w nas, która była wtedy i tylko to nasze „ja", czyli dusza sprawia, że ciągle czujemy się tą samą osobą, mimo, że nieraz tak fizycznie się zmieniamy, iż nawet nasi najbliżsi poznać nas nie mogą.

*) Polip, pokrajany na kawałki, odradza się z każdego kawałka, u raków odrosnąć mogą kleszcze, ale są już mniejsze, a nawet oczy, a u pająków poodrywane nogi, u ślimaków macki, u ryb pletwy.

najbardziej rewolucyjnych książek i czyż Chrystus nie był w swoim rodzaju „bolszewikiem" swego czasu.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz. 12 Kwietnia

Św. Zenona bisk.

Wschód słońca 5·54

Zachód słońca 7·29

Długość dnia 13·36

—o—

(L) **UPALNA NIEDZIELA.** Dzień wczorajszy pod względem wysokości temperatury śmiało mógł iść w zawody z najbardziej upalnymi dniami lipcowymi. Powietrze przesycone było jakimś dziwnym żarem, słońce przypiekało do południa gwałtownie, a pod jego dobroczynnymi promieniami zdawały się w okamgnieniu niemal rozwijać na drzewach i krzewach napęczniałe paczki, zielenić trawy na gazonach. Na plantach i w parkach można było oglądać do syta typowo niedzielne gromadki, wylegające „przy święcie" z szarych domów „na zieloną trawkę": snuli się leniwym krokiem, w dobrze zasłużonym spokoju dumni tatusiowi, wiodąc tryumfalnie pod rękę swe wyelegantowane na niedzielę połowice, a przed sobą parki Hanek i Józiów, Niań i Janków wyposażonych w nowe świecące balony i obręcze. W upalnej atmosferze ludzie zdawali się z łatwością zapominać o wszelkich troskach aprowizacyjnych, kłopotach walutowych, radując się, że na świecie jest ciepło, że słońce świeci i trawa się zieleni, a wkrótce bzy zakwitną...

MIANOWANIA W UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdza uchwałę Grona Profesorów Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 12 marca r. b. udzielającą Drce Helenie Gajewskiej veniam docendi z zakresu anatomii porównawczej i histologii porównawczej.

Naczelnik Państwa nadał postanowieniem z dnia 16 marca 1920 r. docentowi prywatnemu geologii i paleontologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, Drowi Wojciechowi Rogali tytuł profesora nadzwyczajnego.

Z **TEATRU „BAGATELA".** „Sprawa Kaisera" ciesząca się niezmiernym sukcesem powtórzona będzie dzisiaj wieczorem a następnie we czwartek. Wieczór wtorkowy wypełni „Zielony frak" Caillaveta i Flersa we środę zaś zapełni salę głośna „Twarz i maska" Chiarellego.

O REORGANIZACYĘ TEATRÓW KRAKOWSKICH. Na temat powyższy, staraniem krak. „Związku pracowników pióra", dziś (w poniedziałek) o g. 7·30 wieczór w Domu artystów (plac św. Ducha) konferencya prof. J. Flacha, prof. B. Raczyńskiego i prof. A. Ludwiga. Na „konferencyę" tę mają wstęp również szersze sfery publiczności.

WYKŁAD PROF. GŁĄBIŃSKIEGO O WALUCIE POLSKIEJ odbędzie się w poniedziałek 12 bm. o godz. 7 wieczór w sali Tow. Rolniczego, pl. Szczepański L. 8. II p. — Wstęp wolny.

(T) **ZJAZD ZWIĄZKU LUDOWO NARODOWEGO W KRAKOWIE.** Wczoraj odbył się w Krakowie zjazd delegatów związku ludowo-narodowego z zachodniej Małopolski. O godzinie 9 rano zebrali się delegaci zjazdu w wielkiej sali obrad Magistratu. Zjazd zagaił poseł **Zamorski przedstawiając** prace dokonane w Polsce.

Poczem zabrał głos poseł dr. **Głąbiński** dając obraz naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej, kwestyę granicy wschodniej i kwestyę ukraińską. Następnie przemawiał poseł dr. **Marek** występując przeciw hasłom demagogoicznem na wsi. Poseł **Tabaczyński** postawił kwestyę robotniczą.

Profesor M. Kozlowski, zurmistrz Zakopanego referował sprawę miast. Redaktor warszawskiej „Zorzy" Wierciak, mówił o sprawach organizacyjnych Związku ludowo-narodowego. B. poseł Dobija przedstawił kwestyę zagospodarowania odłogiem leżących ziem we wschodniej Małopolsc. Poseł Matosz mówił o potrzebie instruktora dla kół Z. L. N.

Na zebraniu popołudniowem, które rozpoczęło się o godz. 3-ej toczyły się obrady na temat spraw rolnych i parcelacyjnych, które przedstawili w wyczerpujących referatach pp. redaktor Rymar, poseł Staniszkis (z Kutna), prof. Sikora, Gruszecki i inni.

Szereg rezolucyi tyczących się wszystkich poruszonych kwestyi jednomyślnie uchwalono. W zebraniu uczestniczyło kilkaset osób. Nastrój obrad był bardzo poważny.

(T) **PODRZUTEK.** Ubiegłej soboty w bramie domu przy ul. Straszewskiego l. 5. znaleziono kilkutygodniową dziewczynkę. Obok zawiniętego w poduszeczki niemowlęcie pozostawiono tobołek z jego wyprawą.

Dziecko oddano do żłóbka. Policya poszukuje matki.

(T) **WŁAMANIE DO SKLEPU.** Wczoraj do tutejszej policyi doniósł Mendel Hirsch kupiec, że do sklepu jego przy ul. Wielopole włamali się zeszłej nocy nieznani złodzieje i skradli tam większą ilość obuwia, bielizny, pledów itp., ogólnej wartości 20.000 kor. Policya zarządziła śledztwo.

— Ś. P. ZYGUNT ZIEMIAŃSKI, major żandarmeryi polowej, Krakowianin, ostatnio stacyonowany w Grodnie, zmarł wczoraj na tyfus plamisty w Tarnowie, dokąd przyjechał na święta, czując się już niezupełnie zdrowym.

ZE SPORTU. Wczorajsze zawody footballowe między Cracovią a Białą-Lipnikiem zakończyły się, po pięknej grze biało-czerwonych, zwycięstwem drużyny krakowskiej 8:1.

Francya nie dopuści do naruszenia traktatu pokojowego przez Niemcy.

Paryż. (PAT.). Havas. Nota rządu francuskiego do rządu angielskiego zakomunikowana wczoraj zaznacza, że rząd francuski **zawsze oświadczy się przeciw wmaszerowaniu wojsk niemieckich do zagłębia Ruhr**, przyczem podnosi, że warunkiem pozwolenia do tego, musi być w każdym wypadku okupacya Frankfurtu i Darmstadu. Dnia 1 kwietnia rząd francuski poinformował sprzymierzonych, że marszałek Foch studyuje wojskowe zarządzenia, których nie można ani uniknąć ani odroczyć. Nota przypomina, że chodzi tu o **naruszenie jednego z postanowień traktatu pokojowego.** Więc jak mógł rząd francuski zadowolnić się obietnicą niemiecką, że wojska niemieckie będą wycofane zaraz po zaprowadzeniu porządku. Nota zapytuje, czy **rząd angielski rozważył niebezpieczeństwo tych systematycznych naruszeń traktatu pokojowego** i w którym momencie zaprzestanie dalszych koncesyi. Francya jest nakażdy wypadek zobowiązaną powiedziec dzisiaj: **dosyć!**

Państwa koalicyjne wobec okupacyi francuskiej.

Paryż. (PAT.). „Times" podaje, że dotychczas **nie nadeszła żadna oficyalna wiadomość** wskazująca na to, jakoby Stany Zjednoczone potępiały obsadzenie miast nad Menem. Rząd francuski nie otrzymał dotąd żadnej noty od Włoch. **Japonia nie widzi żadnego powodu do podnoszenia zarzutów przeciw obsadzeniu miast niemieckich.**

Londyn. (PAT.). Havas. Z Waszyngtonu donoszą, że zdaniem Wilsona **Stany Zjednoczone powinny poprzeć Francyę w kwestyi miast nad Menem.**

Układ wojskowy między Belgią a Francyą

Wiedeń. (PAT.). Biuro kor. donosi z Paryża: Przyrzeczenie Belgii, iż będzie Francyę popierała w jej interwencyi wojskowej, nastąpiło na skutek **układu wojskowego belgijsko-francuskiego,** zawartego przed kilku tygodniami w Brukseli.

Niemcy marzą o rewanżu.

Bytom. (PAT.). Pisma niemieckie donoszą z Berlina, że rząd niemiecki wydał amnestyę dla wszystkich uczestników ruchu bolszewickiego w Niemczech. Pragnie on w ten sposób pozyskać spartakowców **do walki zbrojnej przeciwko Francyi.** Pisma niemieckie wyrażają nadzieję, że Ententa zwłaszcza Anglia **nie udzieli Francyi pomocy do nowej walki z Niemcami.**

Wybory do konstytuanty łotewskiej na Inflantach polskich.

Wilno. (PAT.). Z Dyneburga donoszą, że ogłoszone listy kandydatów do konstytuanty łotewskiej na Inflantach polskich. Lista Nr. 12 zawiera kilka nazwisk kandydatów polskich.

Uchwalenie stanu pokojowego z Niemcami w izbie amerykańskiej.

Waszyngton. (PAT.). Biuro Reutera donosi: Wniosek ogłoszenia stanu pokojowego z Niemcami został w izbie reprezentantów **przyjęty 243 głosami przeciw 150.** Większość składała się z republikanów, a nadto głosowało za wnioskiem 22 demokratów, 2 republikanów głosowało przeciw.

Japonia wypowiedziała wojnę bolszewikom?

Wiedeń. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: „Daily Ekspres" ogłasza wiadomość, **jakoby Japonia wypowiedziała wojnę Rosyi sowieckiej.**

Tajemnicze skarby na śmietnisku.

Czyżby pieniądze zrabowane a podrzucone przez bandytów?

(T) Onegdaj tuż za fabryką Petersheima na Grzegórzkach, na wielkiem śmietnisku, robotnicy, którzy tam w pobliżu pracowali, znaleźli **duży zwitek podartych i zniszczonych banknotów** austryackich i rosyjskich. Na pokaźny plik banknotów składają się 500-rublówki, 5-rublówki, 20-koronówki, 10-koronówki i 2-koronówki. Wartość tych banknotów przechodzi 10.000 koron. **Zachodzi podejrzenie, że banknoty te podrzucili sprawcy pewnego włamania w naszem mieście, których śledzi policya.**

Śledztwo w sprawie tych tajemniczych pieniędzy — w toku.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stanisławski. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.